

Przedmowa

Idea ochrony sfery życia prywatnego dość powoli dochodziła do głosu w różnych systemach prawnych, przy czym długi czas wątpliwości badaczy budziły kwestie terminologiczne, które nie wydają się być przesądzone do dnia dzisiejszego, w szczególności jak określić to specyficzne prawo. Bezsporne wydaje się to, że idea prawa do ochrony życia prywatnego nie ukształtowała się jednolicie we wszystkich państwach, a jej treść i forma w dużej mierze zależała od doktryny oraz od roli i stanowiska judykatury. Nie negując tego, że prawo do prywatności wywodzi się z koncepcji V. Brandeis'a i E. Warren'a, chociaż niektórzy za „ojca” tej koncepcji uznają J.F. Stephena, to jednak współczesną treść prawa do prywatności wypada wywieść z art. 12 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz z art. 17 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Idea prawa do prywatności znalazła także odbicie w art. 8 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, chociaż wielu aspektów tego prawa dotyczą art. 9 i 10 tej Konwencji. Przypomnieć należy, że wykładnię wskazanych wyżej przepisów Konwencji dokonał Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, starając się ustalić zakres terminu „życie prywatne” oraz określić sferę zakazów związanych z treścią tego pojęcia. Sprawa ochrony prywatności znalazła także swoje miejsce w dyspozycji art. 7 i w pewnym sensie, także art. 8 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

W systemie prawnym Rady Europy wypada zwrócić uwagę na – przyjętą 23.1.1970 r. przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy – Deklarację w sprawie środków masowego komunikowania i praw człowieka. Istotne znaczenie wydaje się także mieć konwencja Nr 108 Rady Europy z 28.1.1981 r. o ochronie osób w związku z automatycznym przetwarzaniem danych osobowych, której celem było ujednoczenie ochrony danych osobowych w krajach europejskich i zapewnienie każdemu na obszarze państw członkowskich Rady Europy poszanowania sfery prywatności. Wspomnianej Konwencji towarzyszą liczne rekomendacje i rezolucje Komitetu Ministrów Rady Europy, a także szereg dokumentów politycznych. Do kwestii tych odnoszą się także liczne uchwały i zalecenia Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Prawo do prywatności jest pojęciem żywym, którego coraz to nowe aspekty ujawniają się w miarę rozwoju stosunków społecznych, wypadków politycznych oraz w wyniku rozwoju techniki. Z jednej strony istnieje niejako naturalna chęć ograniczania prawa do prywatności przez władze publiczne, z różnych zresztą względów, zwykle motywowanych szeroko rozumianym dobrem obywateli, z drugiej tendencja do pieczołowitego jej chronienia – po stronie osób fizycznych. Władze publiczne szermują przy tym hasłami potrzeby ochrony bezpieczeństwa przed zagrożeniami terrorystycznymi.

Stanowisko to prerażeni obywatele wielu państw gotowi byli, i nadal są, zaakceptować. Nie zauważa się przy tym, że powszechna histeria wywołana zamachami z 11.9.2001 r. i podsycana ostatnio masowym exodusem ludności zamieszkującej Syrię i niektóre obszary Północnej Afryki jest zdecydowanie na rękę ośrodkom starającym się objąć kontrolę nad wszystkimi sferami życia zwykłego obywatela.

Zauważyć przy tym należy, że gwałtowny rozwój techniki daje możliwości głębokiego inwigilowania zachowań społecznych każdego człowieka. Wyszukiwarki internetowe bez najmniejszej trudności agregują informacje o wszystkich aspektach życia jednostki, tworząc tym samym gotowe profile handlowe dla zainteresowanych podmiotów. Pozwala to także na prognozowanie zachowań użytkowników sieci, a nawet na wpływanie na podejmowane decyzje, zarówno na polu gospodarczym, jak i społeczno-politycznym. Umożliwia to również poznanie preferencji i oczekiwań politycznych, światopoglądowych i wyznaniowych, zainteresowań seksualnych, stanu majątkowego etc. Dzięki niezbyt skomplikowanym narzędziom można ustalić bez żadnej trudności jakie książki określony użytkownik Internetu czyta, jakie filmy ogląda, jakie strony internetowe odwiedza, jakich ma znajomych, gdzie bywa. Większość z tych informacji jednostka, korzystająca z Internetu, ujawnia sama, nie przywiązując zresztą do tego faktu większej wagi. Ludzie sami zamieszczają w sieci prywatne zdjęcia, często intymne, chwalą się majątkiem, dokonaniem, sukcesami bądź zwracają się z porażek, aczkolwiek to ostatnie zjawisko jest stanowczo rzadsze. Popisują się swoją empatią, zbierając na rzeczywiste lub wymagowane cele pieniądze. Portale społecznościowe dają złudne poczucie bogatego życia towarzyskiego, funkcjonowania w grupie, ale jednocześnie pozwalają na głęboką penetrację tych wirtualnych społeczności.

W ten sposób powstało i rozwija się społeczeństwo informacyjne, przy czym towarzyszy temu procesowi zjawisko globalizacji. Pojawia się niezwykle agresywna przestrzeń multimedialna poprzez rozmaite nośniki informacji wdzierająca się do wewnętrznego świata odbiorcy, opanowuje go i kształtuje. Towarzyszy temu łatwość dostępu do informacji, szybkość wymiany skorelowana z możliwością nawiązywania pospiesznych i najczęściej dość powierzchownych relacji między ludźmi. Sieć cybernetyczna powoduje, że czas i przestrzeń tracą ważność. Towarzyszy temu fragmentacja kontaktów komunikacyjnych, a pozorna anonimowość dyskursów obniża ich poziom, sprzyjając wulgaryzacji przekazów. Łatwość przekazu pozwala przy tym na prawie nieograniczoną manipulację. Z tej ostatniej możliwości chętnie korzystają w pierwszym rzędzie władze publiczne, ale przecież nie tylko.

Jak z tego wynika, współczesne środki przekazu sprzyjają ograniczeniu praw i wolności, stymulując także wprowadzenie przepisów mających na celu przeciwdziałanie korzystaniu z systemów finansowych w celu prania brudnych pieniędzy i finansowania terroryzmu. Analiza przepływów finansowych ogranicza anonimowość, stając się narzędziem, pozwalającym na kontrolę obywatela przez państwo. Prywatność ogranicza także wykorzystywanie biometrii i wprowadzenie dokumentów biometrycznych, które w założeniu miały wspomóc walkę z terroryzmem, ale w praktyce pozwalają na naruszanie prywatności posiadacza, umożliwiają kradzież tożsamości, a dodatkowo wyciek

wrażliwych danych i dostęp do nich przez osoby nieuprawnione. W efekcie bardziej świadomy użytkownik Internetu, orientując się, że może być kontrolowany, będzie tań rzeczywiste poglądy oraz uczucia, aby nie narazić się władzy publicznej. Od takiej postawy pozostaje tylko jeden krok do tego, aby afirmować określone treści z pobudek konformistycznych, a następnie uznać je za swoje i zaakceptować.

Zjawisko Internetu zmuszało do zastanowienia się nad tym, czy będzie on sprzyjał demokracji, czy podniesie jej poziom, czy też wręcz przeciwnie – stanie się nowym narzędziem zniewolenia człowieka. W licznych artykułach wieszczono różne scenariusze. Dochodzono do wniosku, że Internet doprowadzi do powstania wyjątkowo silnego państwa, scentralizowanego, w którym rząd posiada praktycznie nieograniczone możliwości kontroli obywateli. W państwie takim dojdzie do ograniczenia większości praw człowieka i zniechęcenie do inicjatyw obywatelskich. Strach przed państwowym kontrolerem spowoduje ucieczkę w prywatność i erupcję konformizmu. W prostej linii miałyby to prowadzić najpierw do erozji, a potem kłęski koncepcji społeczeństwa obywatelskiego. Według innego scenariusza, nieuchronną kłękę społeczeństwa demokratycznego poprzedzi swoista anarchia, gdyż zalew informacji doprowadzi do zerwania wszelkich więzi społecznych i uniemożliwi kierowanie społeczeństwem, a nawet państwem. Oczywiście, w literaturze kreślone są też scenariusze optymistyczne. Dzięki technologiom informacyjnym społeczeństwo miałyby stać się bardziej zamożne, mobilne, w większym zakresie korzystające, w stale rozszerzającym się wolnym czasie, ze zdobyczy cywilizacyjnych. W końcu, widzi się Internet jako środek wymuszający stałą transformację społeczeństwa, prowadzący do zindywidualizowania, sprzyjający wolności, chroniący przed nietolerancją i etnocentryzmem. Niewątpliwie, dzięki Internetowi łatwiej jednostce dotrzeć do szerszego odbiorcy, ale w gruncie rzeczy może się to okazać niezwykle złudne i zawodne. Zwykle lenistwo spowoduje, że człowiek chętnie zrezygnuje z możliwości samodzielnego poszukiwania informacji. Z drugiej strony, informacja nieistniejąca w Internecie może przez odbiorcę w ogóle nie zostać zauważona. Już dziś profesorowie wyższych uczelni, kiedy wytykają swoim magistrantom braki w podstawach materiałowych ich rozpraw, spotykają się z usprawiedliwiającym oburzeniem i tłumaczeniem: „prze cież w Internecie tego nie by ło”.

Dążąc do inwigilacji i kontroli obywateli, starając się dociec treści ich poglądów, wzajemnych związków i relacji, władze państwowe z natury rzeczy muszą znaleźć się w konflikcie z chronionymi przez prawo konstytucyjne w zasadzie we wszystkich państwach wolnościami i prawami człowieka, na straży których stoją dodatkowo akty prawa międzynarodowego. Nie wdając się w analizę tych ostatnich i odnosząc dalsze rozważania jedynie do sytuacji w Polsce wypada zauważyć, że poszanowanie i ochronę prywatności przez władze publiczne oraz generalny zakaz ingerencji w tę sferę gwarantuje art. 47 Konstytucji. Zauważyć także należy, że ETPCz sformułował szereg warunków, którym muszą odpowiadać unormowania dotyczące inwigilacji, aby mogły być uznane za zgodne z art. 8 EKPCz. Tworzą one minimalny standard, który musi być przestrzegany w państwach członkowskich Rady Europy. W systemie prawnym Unii Europejskiej kwestię retencji danych regulowała dyrektywa 2006/24/WE Parlamentu

Europejskiego i Rady z 15.3.2006 r. w sprawie zatrzymywania generowanych lub przetwarzanych danych w związku ze świadczeniem ogólnie dostępnych usług łączności elektronicznej lub udostępnianiem publicznych sieci i łączności oraz zmieniająca dyrektywę 2002/58/WE.

Gwarancji tych dopełnia art. 51 Konstytucji, wyrażający tzw. autonomię informacyjną. Zarówno art. 47, jak i art. 51 Konstytucji chronią tę samą wartość konstytucyjną – sferę prywatności. Autonomia informacyjna stanowi istotny element składowy prawa do ochrony prywatności, a polega na samodzielnym decydowaniu o ujawnianiu innym podmiotom informacji dotyczących własnej osoby, a także na sprawowaniu kontroli nad tymi informacjami, nawet jeśli znajdują się w posiadaniu innych osób. Trybunał podkreślał równocześnie, że art. 51 Konstytucji ustanawia szczególny środek ochrony tych samych wartości, które chronione są za pośrednictwem art. 47 Konstytucji. Ochrona prywatności i autonomii informacyjnej, jak już podkreślono, jest konsekwencją ochrony przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka (art. 30 Konstytucji). Jak wskazywano w dotychczasowym orzecznictwie, zachowanie przez człowieka godności wymaga poszanowania jego czysto osobistej sfery, w której nie jest narażony na konieczność „bycia z innymi” czy „dzielenia się z innymi” swoimi przeżyciami czy doznaniem. Z ochroną prywatności i autonomii informacyjnej koresponduje też prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się, ustanowione w art. 49 Konstytucji. W piśmiennictwie wskazuje się niekiedy, że wolność komunikowania się dotyczy raczej porozumiewania się za pomocą pewnego środka przekazu, nie zaś bezpośredniej rozmowy osób w jakimś miejscu, albowiem to ostatnie jest raczej wyrazem prawa do prywatności.

Jednak Trybunał Konstytucyjny wykładając pojęcie autonomii informacyjnej i wolności komunikowania w kontekście prawa do prywatności przyjmował szerokie rozumienie wolności komunikowania, nie przeciwstawiając jej kategorycznie prawu do prywatności. W treści swoich orzeczeń wywodził on, że konstytucyjną ochroną wynikającą z art. 49 Konstytucji objęta jest tym samym treść komunikowana bezpośrednio, jak i za pomocą środków komunikowania się na odległość. Według Trybunału „przejawem prawa do prywatności jest również wolność komunikowania się, która obejmuje nie tylko tajemnicę korespondencji, ale i wszelkiego rodzaju kontakty międzypersonalne”. Z punktu widzenia prawa do ochrony tajemnicy komunikowania się (art. 49 Konstytucji) „sposób porozumiewania się istotny jest tylko o tyle, o ile jego zastosowanie w danych warunkach (okolicznościach) pozbawia osoby trzecie, które nie są adresatami danych treści, możliwości zapoznania się z nimi. Tylko wtedy bowiem można sensownie mówić o istnieniu jakiegś «tajemnicy», którą można byłoby objąć ochroną. W konsekwencji, w tym jedynie znaczeniu forma komunikacji może mieć in casu wpływ na zakres prawa do ochrony tajemnicy komunikowania się”.

Władze publiczne określonych państw, a także władze ponadnarodowych i ponadpaństwowych związków nie muszą tych skomplikowanych działań podejmować same, a co za tym idzie, nie muszą ich rozliczać przed opinią publiczną. Wystarczy, że podporządkują sobie dominujących w sieci przedsiębiorców prywatnych bądź osoby pełniące

w nich funkcje zarządcze. Zdejmuje to z władz publicznych ciężar finansowy, kłopoty logistyczne oraz odpowiedzialność za podejmowane czynności. Państwo ograniczane przez konstytucję, konwencje, paktów nie chce samo podejmować się kontroli, akceptuje i wyręcza się w tym zakresie wykonywaniem jej przez szkołę, rodzinę, kościoły i związki wyznaniowe, biblioteki, zakłady pracy, instytucje lokalne. W gruncie rzeczy dość powszechna inwigilacja w sieci redukuje Internet do pozycji wszechogarniającego cenzora treści.

Oddawany do rąk Czytelnika tom nie rości sobie pretensji aby całościowo odpowiedzieć na wszystkie pytania odnoszące się do problemu prywatności. Zresztą, tego typu rozprawy, studia i artykuły istnieją już zarówno w literaturze polskiej, jak i w innych językach. Niniejsza praca stanowi zbiór rozważań, odnoszących się jedynie do prywatności w sieci, przy czym autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie czy jest to reguła społeczeństwa informacyjnego, czy też wręcz przeciwnie, brak prywatności jest zasadą, z którą winien się pogodzić każdy użytkownik sieci. Oczywiście, Internet, rządząc się własnymi prawami, ujmowany jest, w mniej lub bardziej zasadny i udany sposób, w gorset przepisów prawa wszystkich jego gałęzi i dyscyplin. Przedstawiane rozprawy dotyczą różnych aspektów prawa do prywatności w środowisku sieciowym.

Rozważania otwiera obszerny tekst dotyczący odpowiedzialności za przestępstwa popełnione w sieci w aspekcie prawa do prywatności, autorstwa Kseni Kakareko i Jacka Sobczaka. Kontynuacją są wywody Joanny Taczkowskiej-Olszewskiej dotyczące autonomii informacyjnej jednostki i zarządzania cyfrową tożsamością. Wiąże się z tym kolejny tekst, autorstwa Katarzyny Bądźmirowskiej-Masłowskiej, odnoszący się do wizerunku dzieci w sieci. W kolejnym artykule Ireneusz C. Kamiński zastanawia się czy standardy prawa, dotyczące prasy, sprawdzają się w przypadku Internetu. Na związek prawa do prywatności z prawem autorskim w aspekcie społeczeństwa informacyjnego zwraca uwagę Dorota Sokołowska, natomiast Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz zastanawia się nad prawem do prywatności jako dobrem osobistym przedsiębiorcy, prezentującego się w sieci. Przystają do tego rozważania Justyny Jasiewicz poświęcone kształtowaniu wizerunku i prywatności w sieci, przy czym autorka wiąże to z kompetencjami cyfrowymi użytkowników. W kolejnym tekście Grzegorz Tylec podejmuje nietrywialny, ale doniosły społecznie i prawnie, problem zamieszczania w Internecie zdjęć i filmów. Z niektórymi aspektami tych rozważań wiążą się, istotne dla kwestii prywatności w sieci, wywody Joanny Buchalskiej dotyczące prawa do bycia zapomnianym, które w środowisku analogowym dla użytkowników prasy drukowanej nie okazywało się tak ważne, jak dla internautów. W dalszej części Wojciech Lis zastanawia się na ile zjawisko profilowania prowadzić może do naruszenia prawa do prywatności, a Filip Radoniewicz pochyla się nad kwestią odpowiedzialności karnej za przestępstwo podsłuchu internetowego. Dwa ostatnie artykuły odnoszą się do kwestii bezpieczeństwa państwa. W pierwszym z nich Mirosław Karpiuk zastanawia się nad tym na ile prawo do prywatności może zostać ograniczone ze względu na bezpieczeństwo państwa i informacje niejawne. W następnym Dariusz Nowak przybliży kwestię prywatności w warunkach służby wojskowej.

Przedmowa

Redaktorzy tomu liczą na to, że przedstawione rozważania wywołają dyskusję, stanowiącą wstęp do dalszych badań.

Warszawa, 1 października 2017 r.

Redaktorzy